

BIBLIOTEČKA DLA DZIECI

E. KOROTYŃSKA

Siedem Kruków

KOMEDYJKA w 1-ym AKCIE

Z rysunka



WYDAWNICTWO KSIĘGARNI F. KORNA
W WARSZAWIE ••• MARSZAŁKOWSKA 65.

❧ KSIĘGOZBIÓR ❧
URYGI TADEUSZA

D.F. 50828



50828

Przedruk tekstu i rysunków zastrzeżony.

Drukarnia „REKORD”, Warszawa.

AK. 2025-D-1015

SIEDEM KRUKÓW

BAŚŃ SCENICZNA
w 1-ym AKCIE.

OSOBY:

MATKA
ZOSIA — Córka.
7-u BRACI KRUKÓW
POSTAĆ w BIELI
KRUK KSIĄŻE
STARUSZEK
WIEŚNIAK
ORZEŁ

SCENA 1.

(Scena przedstawia chatę dostatnio umeblowaną, w niej matka i córka)

Matka. I gdzie oni siedzą! Obiad wystygł, kartofle zdębiały, a dowołać się nie można!

Zosia. Mamusiu! oni zaraz przyjdą!

Matka. Biegnij po nich i wołaj!

Zosia. O! już idą, mamusiu! Zatrzymali się na łące...

Matka. Znów się zatrzymali?! (woła) Na obiad! Na obiad! Prędzej!

Chłopcy. Zaraz! zaraz!

Matka. Zaraz — a ani myślą przychodzić!

Zosia. Braciszku! chodźcie na obiad!

Chłopcy. Zaraz! zaraz!

Matka. (ze złością) A bodajecie się zamienili w czarne kruki z tem swoim krakaniem. Zaraz! zaraz!

Zosia. (łamię ręce z rozpaczą) Mamusiu! mamusiu! odlecieli!

Matka. (wybiega przed próg) Boże! Boże!

ratuj! O! w nieszczęsną wymówiłam godzinę! W krukil zamienili się w krukil (wybuch płaczem)

Zosia. (szlochając) Odbiegli braciszkuwie moi! I dokąd?...!

Matka. Ach czemuż przeklinała! Co pocznę teraz?!

Zosia. Nie płacz ~~mamusiu!~~ jak urosną, pójdę ich szukać!

Matka. Nie znajdziesz ich! Czar rzucił ktoś na nich!

Zosia. To nic, matenku! Znajdę albo umrę z tęsknoty!

Matka. O, nie mów tego! Nie mów! Nie ~~marudź!~~...

SCENA 2.

(Zosia i Matka)

Zosia. Mamo, idę szukać mych braciszków!

Matka. Ach! I ty odchodziś! Sierotą tutaj zostanę!

Zosia. Przyprowadzę ci, mamusiu, braciszków!

Matka. I ty jeszcze mi zginiesz!

Zosia. Przeczucie mi mówi, że wrócę!

Matka. Niech ci Bóg błogosławi

Zosia. Ucałuj mnie, mamol!

Matka. *(całuje Zosię)* Ach! powracaj!

Powracaj czempredzej!

Zosia. *(wychodzi)* Do zobaczenia, mamusiu!

Matka. *(pada na krzesło)* Straciłam wszystkich dzieci! O! Boże! Przebacz mi, **przebacz!** *(płacze głośno)*

Postać w białej szacie. O, nie płacz! nie płacz, biedna matko! Wróć z twoje dzieci szczęśliwie!



Nie płacz! bo łzy twoje w potoki burzliwe się zmieniają i Zosia twoja do twoich synów nie dojdzie!

Matka. Kim jesteś? o, ty anielska, ty cudna istoto! Kim jesteś?

Postać. Jestem tą, która nieszczęśliwych pociesza! Tą, która łzom nie da płynąć... Cierpiałam i kochałam, wiem, czem ból znaczy! Nie płacz matko! Tylko codzień, gdy słońce wscho-

dzić zacznie, wyjdź za próg tego domu i ku wschodniej zwróciwszy się stronie, patrz, czy nie wracają ukochani! Zegnaj mi! *(odchodzi)*

Matka. *(padając na kolana)* Bądź błogosławiona!

SCENA 3.

(Zosia leży na trawie, potem Starzec i Wieśniak)

Zosia. *(budząc się)* Gdzie jestem? o matko moja! Ach! wiem, szukam swych braci.. Już drugi dzień i znaleźć ich nie mogę!.. *(podnosi się i znowu pada na trawę)* Nogi mam opuchnięte, iść nie jestem w stanie! Ale iść muszę! Do źródła pójdę i nogi umyję to się wzmocnią, i może jagódkę znajdę... *(podnosi się z trudem)* Ach! oto i krzak jakiś — to głóg! Cóż mi z niego?!.. Ostre ziarenka nie przełknę! O! ja nieszczęśliwa! *(otrząsa się)* Co mówię? Nie jestem nieszczęśliwa, bo nadzieja we mnie, że znajdę swoich braciśków!..

Szmer jakiś z głęgu. Co to? krzak mówi? *(nachyla się)* Prosi, żebym mu ulżyła ciężaru i zerwała owoce! *(zrywa i nawleka na nitkę)* Oto moje korale.. Znowu szmer! co mówisz? *(nachyla się)* Mówi, żebym nie rozstawała się z temi koralami! Dobrze, dobrze, krzaku ciernisty! Poraniłam sobie ręce, poplamilałam krwią purpu-

rową sukienkę... ale to nie! to nie! to dla moich braciszków!.. *(idzie dalej)*

Starzec. *(wychodzi z głębi)* Dokąd idziesz piękna dziewczeczko i czemuś tak krwιά serdeczną zroszona!

Zosia. Idę szukać mych braciszków jedynych, których zamieniono w czarne kruki i nie



wiem, gdzieby ich znaleźć... O, powiedz! powiedz staruszkule! gdzie by ich trzeba szukać!

Starzec. Żal mi ciebie, dziewczeczko! Dwa dni jeszcze iść musisz i dużo łez wylejesz i dużo przejdiesz trudności... I aż wszystkie pokonasz, aż wszystkie przebędziesz przepaście i drogi cierniste—wtedy znajdziesz swych braci... Ale nie oglądaj się poza siebie, nie

odwracaj się, chociażby tysiące pieszczotliwych głosów na ciebie wołało, chociażby skarby całe były poza tobą do wzięcia... A korali z głogu nie oddawaj nikomu! One ci się przydadzą! Do widzenia, dziewczeczko... Pamiętaj o mych przestrobach, a dojdiesz...

Zosia. Dzięki ci, dzięki, staruszkule! *(idzie dalej)*

Głosy z dali. *(mogą być za jakąś kotarą lub szafą)* Wracaj! wracaj! nieszczęsna! Nie znajdziesz swoich braciszków! Patrz! Staruszek, który z tobą rozmawiał, zemdleł i otrzeźwić go trzeba! Czyliż go nie uratujesz?!

Zosia. Nie odwróć się, bo tak mi powiedział staruszek!

Głosy. Niewdzięczna! Niewdzięczna!

Zosia *(do siebie)* Serce mi boli, że mu dopomódz nie mogę! Ale zabroni!.. Ale nie pytałam się w którą mam iść stronę!..

Głosy. Wracaj! Wracaj!

Zosia. Boże! co zrobić! *(siada na drodze i chowa twarzączkę w ręce)*

Wiesniak. *(idzie drogą)* Czego płaczesz, dziewczynko?

Zosia. *(odslania twarzączkę)* Idę szukać mych drogich braciszków, zamienionych w kruki i nie wiem, jaką iść drogą...

Wiesniak. Gdy pójdziesz ze mną, razem, szukać będziemy!.. Chodź!

Zosia. O, odejź! odejź! odejź! odemnie!

Wiśniak. *(odchodząc)* Zginiesz!

Zosia. Bóg mnie nie opuści! *(wstaje)* Isć będę prosto przed siebie...

Głosy. Patrz! patrz!.. Twoi bracia za tobą!

Zosia. *(nawracając się)* Nie! nie obróć się!.. *(tem wstrzymuje się)*

Głosy. Nie chcesz widzieć swych braci! Siostrzyczko! Siostrzyczko!

Zosia. *(do siebie)* O, Boże! to ich głosy! Co robić? *(do głogu na szczy)* Co mówisz?

Głos jakby z głogu. Nie odwracaj się! To ułuda! Idź prosto!

Zosia. Dzięki ci! *(patrzy w dal)* O, rozpaczy! Skąły przedemną i przepaście! tych nie obejdę! *(Głóg szemrze)*

Zosia. Mówisz, żeby prosić orła o przeniesienie... A gdzie orzeł? *(patrzy w górę)* Ach! leci, leci, ku mnie! *(do orła)* Orle siwy, orle silny, zabierz biedną dziewczynkę i przenies przez te przepaście!

(ukazuje się orzeł)

Orzeł. Słyszysz czyjeś wołania... Czy to ty, dziewczeczko tak prosisz?

Zosi. Ja! to ja, nieszczęsna, idę do moich braci, zamienionych w kruki i szukam ich wszędzie!

Orzeł. Bracia twoi są tam, za tą przepaścią i czekają wybawienia od ciebie... Idź poza

te góry, zrzuć z siebie u progu pałacu te głogi, a będziesz do nich wpuszczona... W komnacie, jak noc ciemnej siedzą twoi najmilszy i na ciebie czekają... Tam też jest szkatułka, której otwierać nie można, aż zaniosą ją bracia — kruki do matki.. Gdy otworzy, czar uleci i ujrzysz braciszków w ludzkiej postaci..

Zosia. O, orle! jakiś ty dobry! cóż dam ci za to?

Orzeł. Zaśpiewaj mi tę pieśń śliczną, którą śpiewali twoi pradziadowie, dziady i ojciec: „Jeszcze Polska nie zginęła!” Stokrotna to będzie zapłata!

(Zosia śpiewa)

Jeszcze Polska nie zginęła

Póki my żyjemy,

Co nam obca przemoc wzięła

Szablą odbierzemy!..

Orzeł. O, dziękuję ci, zacna dziewczeczko! Gdybyś nie umiała zaśpiewać tej pieśni, nie miałbym siły do wlecenia wraz z tobą! Dalaś mi męstwo i moc!

SCENA 4.

Zosia. *(w pokoju pałacowym)* Gdzie są moi najmilszy braciszczkowie? Gdzie moi najdrożsi?

Siedzę tu już od rana w tej pustce straszliwej
i nie przychodzą!..

(Szelest skrzydeł, wlatuje 7 kruków)

Zosia (biegnie ku nim) O moi ukochani!

Kruk 1-y. To nasza siostrzyczka! Poznaje



ją po dołeczkach na twarzyczce!..

Kruk. 2-gi A ja po włoskach złocistych!

Kruk. 3-ci Ja po oczach niebieskich!

Kruk. 4-y Ja po pierścionku na paluszku!

Kruk. 5-y Ja po ząbkach perłowych!

Kruk. 6-y Ja po głosie precudnym!

Kruk. 7-y Ja poznaje ją po tem, że biegła
aby nas uratować!

(wchodzi jeszcze jeden kruk)

Zosia. Co to? co to?

Kruk. 1-y To nasz towarzysz niedoli —
zaczarowany książę!

Zosia. Weźcie szkatułkę która tu stoi i
zanieście na skrzydłach do matki. Niech otworzy
a zamienicie się w ludzi!..

Kruk. 2-y My i ciebie zanieśmy, siostrzyczko.
Ty nas uratujesz od czarów, my bez ciebie, nie
ruszymy w drogę!..

(wychodzą, po chwili scena w chatce u matki)

Matka. O! Zosiu moja! Zosiu!

Zosia. Witaj mateńko! Bracia moi ze mną!
(otwiera drzwi, wlatują, podskakując od ziemi
kruki i stawiają szkatułkę)

Matka. O moje biedne dzieci! Przebaczenie
mi, żem was przekleła!

Kruki. Kochamy cię zawsze!

Zosia. Otwórz, mamo, szkatułkę!

Matka. (otwiera) Ach!

Kruki. (zamieniają się w chłopców, 8-y
w księcia dorodnego)

Matka. (w radości całuje synów i Zosię)

Książe. (do matki) Proszę o rękę córki
złotowłosej...

Matka. Bierz ją, książe, o! co za szczęście,
że mam synów.

KONIEC.

